Opłata pocztowa niszczona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI
KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 88 — Kraków, czwartek 17 czerwca 1937 r — Rok I

Czwarty dzień rozprawy A. Doboszyńskiego

Zeznają dzisiaj poszkodowani kupcy z Myślenic.

Pierwsza zeznaje **Rozalia Goldstein** przedstawia stan sklepu zniszczonego przez bandę.

Nicha Emmer

Miałam pół wozu naładowanego towarami. Banda podpaliła wóz. Strata wynosi około 3.000 zł.

Olga Weiman opisuje co jej zniszczono i podaje straty.

Hirsch Westreich

Spalili mu drugą część towaru na wozie. Stratę poniósł w wysokości 300 zł.

Ozjasz Blumenstock

Nad ranem zbudzono mnie, że pali się sklep. Miałem wrażenie, że to się dzieje w Hiszpanii...

Chciałem gasić, ale paliło się w dwóch miejscach.

Strata w przybliżeniu wynosi 4.000 zł. Ona się podwyższy, ponieważ skradzino mi portfel z wekslami.

Szmul Aftergut

Zdemolowano mi sklep. Urządzenie wartości 100 zł.

Henryk Splichal, właściciel składu broni zeznaje, że Doboszyński kupił u niego broń na dwa dni przed wyprawą na Myślenice.

Mgr. Zancker

23 czerwca rano zbudził go krzyk. Wpadł do jego pokoju szef adwokat i powiedział: panie kolego, na Rany Boskie, patrz pan co się dzieje. Wyglądnąłem przez okno i widziałem jak pewna grupa ludzi demoluje sklepy żydowskie. Wśród tej grupy widziałem człowieka wysokiego z rewolwerem w ręku, który mi się wydał kierownikiem bandy.

Jakób Kühnreich

Nad ranem dowiedziałem się, że grupa ludzi demoluje sklep i sam potem widziałem, jak niszczyli i palili sklepy. Jakiś wysoki pan przypatrywał się jak demolują. Widziałem, jak prowadzili strażnika.

W tym miejscu adw. Pozowski zadaje świadkowi kilka pytań, które przewodniczący uchyla.

Pytania te są typu pytań dr. Kuśnierza. Treść zatem wiadoma. Czyżby dr Pozowski pozazdrościł laurów dr. Kuśnierzowi?

Horowitz. Słyszałem, że chcieli podpalić synagogę.

Brachfeld, przełożony synagogi. Widziałem na podłodze w synagodze papier nasycony naftą, podłoga była nadpalona. Na oknie stały flaszki z naftą. Wartość synagogi wewnętrznej wynosi 20.000 zł.

Wachsberg. Lat 58. Wyszedłem z piekarni, w której pracowałem, na rynek. Widziałem zniszczone skóry, wyrzucone ze sklepu. Jeden z bandy przyłożył mi karabin do głowy, inny uderzył mnie w bok i kopnął.

Po zeznaniach tego świadka przewodniczący zarządza przerwę.

Charakterystycznym jest to, że przewodniczący wszystkich świadków żydowskich zaprzysiągł. Na poprzedniej rozprawie bandy Doboszyńskiego, obrońcy oświadczyli, iż od „tej kategorii“ świadków nie będą żądać przysięgi.

Trybunał obecny stanął na stanowisku innym.

Imieniem Prokuratorii Generalnej zjawił się na dzisiejszej rozprawie dr. Jan Dziama, który występuje jako jej rzecznik.

Po przerwie zeznaje dalsza seria świadków.

Płonka, b. oskarżony z procesu Doboszyńskiego, uwolniony. — Należałem do milicji. Byłem wezwany do Chorowic. Z akcji się wycofałem.

Kwinta, również oskarżony z poprzedniego procesu, uwolniony. — Jestem członkiem Str. Narodowego. Należałem do milicji. Wysłany byłem z prowiantem 22 czerwca. Wieźliśmy na wozach chleb i kiełbasę w stronę Poręby. Oskarżony trzymał porządek.

Prok.: Nie było rozkazów, powiada pan, a w prawo zwrot, marsz, to nie jest komenda wojskowa?

Św.: Doboszyński szedł naprzód, a my za nim.

Prok.: Pan niósł torbę policyjną, tak panu do ócz zeznał pański kolega.

Św.: On się pomylił.

Prok.: Czy Syrek otrzymał rozkaz od Doboszyńskiego, by rozdzielił prowianty? Tak pan zeznał.

Św.: To pomyłka.

Sędzia Frey: Pan był komendantem grupy chorowickiej, czy nie było alarmów, kto zarządził zbiórkę, kto zwoływał drużynę?

Św.: Ja zwołałem zbiórkę z rozkazu Doboszyńskiego.

Sędzia Frey: Widział pan karabiny u ludzi?

Św.: Tak.

W tym miejscu oskarżony wyjaśnia że w czasie zbiórki nie było żadnego przemówienia, żadnej komendy.

Obr.: Czy brał pan udział w bójkocie w Skawinie?

Św.: Tak.

Prok.: Powiedział pan, że pan działał jako ideowiec, czy pan uważa, że najście na posterunek, na starostę, przerwanie drutu, strzelanie do policji, jest ideowym działaniem?

Przew.: Czy pan otrzymał wyrok z motywacją, że pan został ukarany za ideę?

Św.: Nie.

Prok.: Gdyby tak inni za przykładem Doboszyńskiego rabowali, strzelali do policji, to czy to byłoby ideowa działalność, czy anarchia?

Św.: Anarchia!

Prok.: Jak mają postępować ludzie którzy są niezadowoleni z zarządzeń władz?

Św.: Żalić się.

Na tym przewodniczący zamknął rozprawę do dnia jutrzejszego.

Rząd baskijski zdecydowany jest walczyć do ostateczności

Madryt. PAT. — Ostatnie wiadomości napływające z Bilbao potwierdzają, że wojska baskijskie bronią się jeszcze na północy i na zachodzie miasta. Zapewniają również, że przeciwnatarcie wojsk baskijskich, skierowane na północny zachód wzdłuż wybrzeża, osiągnęło pełny sukces. Pod Santa Marina i San Roque pomimo bardzo gwałtownego naporu wojsk powstańczych, linia obrony nie załamała się. Bilbao ma rzekomo dysponować armią 50.000 ludzi i jak słychać, rząd baskijski zdecydowany jest walczyć do ostateczności.

Walencja. PAT. — Z zarządzenia dyrekcji bezpieczeństwa publicznego, zamknięto wczoraj w Walencji całkowicie wszystkie kabarety, dancingi i music-halle.

Katastrofa kolejowa
na linii Wiedeń—Paryż

Wiedeń. PAT. — Z powodu wykolejenia się pociągu pospiesznego Wiedeń—Paryż na górze Arlberg, przy czym 7 osób odniosło ciężkie rany lub obrażenia, ruch kolejowy pomiędzy Austrią a zachodnią Europą odbywa się przez Bawarię.

Rozłam w partii reksistów

Bruksela. PAT. — W związku z wystąpieniem z partii reksistów Huberta d'Ydewalle, naczelnego redaktora „Pays Reel“ Leon Degrelle oświadczył że wystąpienie to spowodowane zostało względami osobistymi. Rada polityczna partii reksistowskiej potępiła wystąpienie Huberta d'Ydewalle, a równocześnie wyraziła swe przywiązanie do przewódcy partii. Zapowiedziano też reorganizację partii.

Katolicka „Libre Belgique“ zaznacza, że między Degrellem a parlamentarnymi przedstawicielami Rex'a istnieje rozdźwięk na tle sprawy flamandzkiej.

Wiedeń. PAT. — Tutejsze poselstwo niemieckie zaprzecza kategorycznie pogłoskom prasy wiedeńskiej, jakoby poseł niemiecki w Wiedniu, von Pappen, został wyposażony w nowe pełnomocnictwa, których celem byłaby zasadnicza zmiana stosunków austriacko-niemieckich.

A może - odgadniesz?... Jeżeli nie, zaczekaj do jutra... Tymczasem powtarzamy

JESZCZE RAZ

? Gorąca krew i miłość królewska ?

Z dnia

Kawa czy bawełna?

Pamiętamy wszyscy, jak przed paru laty w Brazylii niszczono olbrzymie ilości kawy — rzucano ją do morza, opalano nią lokomotywy — w tym celu, aby wywołać sztuczny jej brak i wstrzymać zniżkę cen. Dla gospodarstwa Brazylii, — nastawionego przeważnie na produkcję i handel kawą, urodzaj kawy był prawdziwą klęską. Ponieważ na urodzaj ludzie nie mają wpływu, zaś niszczenie robiło w świecie złą krew — postanowiono zabrać się inaczej do zagadnienia kawowego.

Mianowicie postanowiono zmniejszyć obszar plantacji kawowych i przeznaczyć więcej ziemi pod uprawę bawełny. Do tej zmiany zachęciło postępowanie Stanów Zjednoczonych, które u siebie zmniejszyły produkcję bawełny, także dla przeciwdziałania spadkowi cen. Jak na początek, Brazylia dobrze wyszła na tej zmianie. Pierwszy rok po tej zmianie dał jej trzykrotną produkcję bawełny.

Tu zaczyna się ta sama historia, co z kawą. Komu tę bawełnę sprzedać? Jeden z najważniejszych odbiorców: Niemcy odpada, gdyż nie mają czem płacić. Anglia coraz mniej kupuje, forsując uprawę bawełny w Egipcie i Indiach. W innych krajach, n. p. w Polsce, propaguje się używanie lnu zamiast bawełny. Może doczekamy się, że zamiast kawy **będą palić bawełnę** — to nawet lepiej się pali.

SZPILKI

Kraków, 17 czerwca.

Walka podziemna między „grupą pułkowników", a obecnie anonimowo — bez przyznania się do jakiejś partii czy grupy — trwa ciągle. Tylko od czasu wychodzą na jaw objawy tej walki, która zresztą nie pociągnęła za sobą dotychczas **żadnych ofiar. Stan** polityczny od mniejwięcej roku ustabilizował się.

Czytelników naszych kilkakrotnie informowaliśmy, jakie skryte zabiegi czynione są na terenie sejmowym w celu utrącenia tego i owego ministra. To się dotychczas nie udało i — jak stosunki się ułożyły --- nie ma szans na udanie się. Dało się więc w Sejmie spokój, przenosząc walkę na inny teren i zgoła innymi metodami.

Czy można jednak nazwać to walką? Czy np. w Sejmie któryś z posłów poważył się na coś więcej niż na połsłówka, domyślniki, ogólniki? Czy „grupa pułkownikowska" wystąpiła z programem, który zawierałby bodaj obietnice ponętniejsze od tego, co rząd może dać? Ani w jednym, ani w drugim terenie coś podobnego się nie dzieje. Zamiast walki na niekrwawe noże toczy się walka na szpilki, również bezkrwawe, ale — przypuszczamy — dla dotkniętych nietyle przykre, ile uprzykrzone.

W przeciwieństwie do Sejmu, który za przedmiot swych szpilkowych operacji wybrał pp. Poniatowskiego i Świętosławskiego, to „grupa pułkownikowska" celuje w p. Kwiatkowskiego i — ze swego punktu widzenia — całkiem słusznie, ponieważ ten, kto ma klucz do kasy w rękach, z reguły jest wystawiany na najcięższe ataki. Rzecz więc stoi tak: p. ministra skarbu zwalcza się, ale jak? Za mało powiedzieć szpilkami, trzeba wołać, że szpilki te są w dziecinnych tj. złośliwych rękach.

Odbywa się sprawa tak zwyczajna, że nikt prawie nie zwraca na nią uwagi: posiedzenie komisji (parlamentarnej) dla kontroli długów państwowych Jest to ciało, istniejące wszędzie, gdzie istnieje parlament, a funkcja jego, to przeważnie rejestracyjna, gdyż na zaciąganie i wydatkowanie pożyczek komisja nie ma żadnego wpływu. I co ta komisja robi? Na posiedzenie (12 bm.) zaprasza rzeczoznawców — obu mężów znających się na finansach, ale to jest komisji zupełnie niepotrzebne: b. prezesa NIK prof. Wróblewskiego i b. wiceministra skarbu (z ramienia endeków przed marcem 1926) dra Weinfelda.

Opinia publiczna w swej jedynej możliwości wypowiedzenia się: w prasie w lot połapała się, co powołanie rzeczoznawców oznacza: mianowicie podkop pod pozycję ministra skarbu. Otwarcie wymieniają „grupę pułkownikowską" jako inicjatorkę tego niezwykłego kroku, a wykonawców w osobie b. premiera Kozłowskiego i samego prezesa komisji sen. Everta — obaj mieli pamiętne starcia z p. Kwiatkowskim na terenie Senatu, które pozostały wprawdzie bez konsekwencji, ale przykry osad pozostał.

Rzecz prosta, że takimi „pociągnięciami" nie można ministra obalić, ale można mu obrzydzić życie. Wprawdzie p. Kwiatkowski, jak to na zewnątrz wygląda, niewiele sobie z tego robi, pojechał do Lwowa na zjazd „Zarzewia" i wygłosił optymistyczną mówkę, urządza herbatkę dla spraw gospodarczych i wogóle nie przestał być aktywny, ale — jak długo mogą nerwy wytrzymać takie systematyczne ukłócia szpilkowe bez wybuchu w przeciwną stronę?

Każdy człowiek, który raz zakosztował rozkoszy, rzeczywistych czy urojonych — władzy, czuje już do niej przez całe życie pociąg. A co dopiero, jeżeli się tę władzę i to prawie nieograniczoną — czyż Józef Piłsudski mógł o wszystkim wiedzieć? — miało przez 10 blisko lat? Nic dziwnego, że „pułkownicy" nie mają dużych sympatii do swych sukcesów, co jednak nie jest usprawiedliwieniem stosowanych metod.

L.

Obecna sytuacja w handlu zbożem

(ISKRA) Miesiące maj i czerwiec na całym świecie i także na rynkach krajowych — są charakterystyczne przez wpływ perspektywy nowych zbiorów i warunków klimatycznych na bieżące ceny rynkowe zbóż. O ile w okresie jesiennym i zimowym decydującym momentem jest pozycja statystyczna, to znaczy ustosunkowanie podaży i popytu na zboże, o tyle wiosną zarówno rolnicy jak i kupcy uwzględniają przy transakcjach — wpływ, jaki warunki klimatyczne wywrą na urodzaj. To też obecnie w Polsce dotkliwie odczuwana w większości województw susza wpływa zwyżkowo na ceny zbóż.

Powszechna opinia rolników w kwietniu podkreślała ujemne rezultaty, jakie bezśnieżna zima i silne mrozy wywarły na stan ozimin. Przyczyniło się to do zaorywania pszenicy, a w pewnej mierze również żyta, w wielu okolicach, a zwłaszcza na Pomorzu. Obecnie już w większości okolic rolniczych, wpływ wymarznięć mało jest widoczny, natomiast dotkliwy brak deszczu zmniejsza perspektywy dobrych zbiorów. Rolnicy, obawiając się o możność wyżywienia inwentarza w roku przyszłym i nie dowierzając oczekiwanym po sprzętach plonom, wstrzymują się ze sprzedażą resztek posiadanych zapasów. Ponieważ rezerwy zboża w młynach nie duże, przeto każde wstrzymanie się podaży ze strony rolników wywołuje wzrost cen.

Najbardziej ucierpiały dotychczas zboża jare, to też ceny owsa idą od dłuższego czasu w górę i dochodzą do zł. 26 w Warszawie i zł. 28 na Górnym Śląsku za 100 kg. Wskutek takiego poziomu cen owsa zjawił się większy popyt na jęczmień pastewny, natomiast wobec nieopłacalności eksportu ceny lepszych gatunków jęczmion nie idą w górę. Ze zbóż ozimych daje się odczuwać brak żyta, tak że podaż nie pokrywa zapotrzebowania młynów. Ceny żyta w Poznaniu przekraczają zł. 25, zaś w Warszawie zł. 26. W przeciwstawieniu do tego pszenica, która nie jest w Polsce zbożem pastewnym, jest w wystarczającej ilości, z wielu okolic można słyszeć o znacznych zapasach tego ziarna. Ceny pszenicy dochodzą w Warszawie do zł. 32, w Poznaniu do zł. 39.

W ostatnich tygodniach zmniejszyło się zapotrzebowanie na otręby żytnie, które w Warszawie uzyskują cenę około zł. 17.50, a w Poznańskim nawet do zł. 18. Jest to zapewne w związku z ukończeniem robót polnych i zmniejszeniem skarmiania otrąb żytnich przez inwentarz pociągowy. Natomiast brak pasz białkowych dla krów mlecznych powoduje duże zapotrzebowanie otrąb pszennych ze strony rolników.

Hygiena odpoczynku

W Wiedniu odbywa się obecnie międzynarodowa wystawa hygieny, stanowiąca przegląd dorobku z minionego 5-lecia. Tegoroczna wystawa ma za zadanie ugruntować i propagować hasło „Hygiena odpoczynku". Dla zilustrowania tego hasła szereg państw wystawiło interesujące dane statystyczne o warunkach zdrowotnych letnisk, uzdrowisk i wsi. Cyfry statystyczne, jakoteż i ankieta przeprowadzona wśród gości letniskowych wykazała, że najdogodniejsze warunki hygieniczne znaleźli oni w miejscowościach położonych nad wodą. Wychodząc z tych założeń, międzynarodowy komitet hygieny lansuje na wystawie ideę zakładania letnisk i uzdrowisk nad jeziorami, rzekami lub też w bliskiej odległości od morza.

E. M. WINCH

MAŁY BŁĄD

Tłumaczyła: Lu.

Kiedy Eliza Payot weszła na pokład okrętu mającego za chwilę odpłynąć w kierunku Anglii, nic w jej wyglądzie nie zdradzało doznanego prawdziwego zawodu. Jedną ręką unosiła wielkie pudło z kapeluszami, druga zaś odgarniała z twarzy długi, żałobny welon trzepocący się jak zlękniony ptak na wietrze. Nawet najbystrzejsze oko nie dojrzałoby niczego podejrzanego w tej przygnębionej postaci i w bladej pięknej twarzy o smutnych niebieskich wyrazistych oczach.

* * *

Grugnon osobistość powszechnie znana w światku paryskich przestępców wybuchnął śmiechem na widok Elizy.

— Cudownie — zawołał — to się musi udać! Ale coś ty — do diabła — zrobiła z Twojemi oczami?...

Eliza leniwym ruchem rozleniwionej kotki zapaliła papierosa, poczym uśmiechając się szelmowsko i kokieteryjnie, jakby od niechcenia — wyjaśniła:

— Natarłam, jak widzisz, nie szczędząc trudu piękne swe oczęta, czerwoną szminką.

— Ale czy ty nie widzisz, że ja... jestem w rozpaczy?

* * *

Rozmowa powyższa miała miejsce kilka godzin temu w Paryżu.

* * *

Teraz wchodziła na pokład w swym czarnym zawoalowanym kapeluszu dobrze osadzonym na kasztanowatych lśniących włosach i z wielkim pudłem na kapelusze w ręku.

Nie czuła żadnej trwogi. Nie uszły jej bystrym oczom objawy współczucia ze strony wszystkich niemal zebranych na pokładzie podróżnych. W ich mniemaniu była młodą, ładną wdową, która dźwigała pudło na kapelusze z widocznym na nim napisem — „kwiaty". — Jak chętnie zapaliłaby teraz papierosa... Ale to nie wypadało.

Młody człowiek we flanelowych spodniach i czerwonym pullowerze przechadzał się po pokładzie. Eliza wyciągnięta teraz na leżaku obserwowała go ukradkiem spod swych kunsztownie zaczerwienionych powiek. — Twarz jego była młoda, gładko wygolona, smagła...

Jaka to wielka szkoda, że obowiązek nakazywał jej bezwzględną czy też ogłędną samotność.

Wzruszywszy ramionami, wyjęła z czarnej torebki maleńką chusteczkę do nosa oblamowaną czarnym żałobnym szlaczkiem. Aż tak... przypadkowo chusteczka wysunęła się jej z małej, wąziutkiej rączki, a młody człowiek, który właśnie przechodził tuż obok, schylił się po nią szybko i usłużnie.

Taki to stary fortel — jednak nigdy nie zawodzący!

Nie drgnęła jednak... pomyślała tylko: „szkoda", gdy zawiedziony w swych nadziejach młody nieznajomy wręczał jej chusteczkę. Bez jednego słowa ukłonił się i poszedł dalej.

Eliza postanowiła teraz ot — tak z nudów zagrać małą komedię. Kąciki jej ust poczęły drgać, oczy napełniły się łzami; przytula do nich chusteczkę; zmieniła się w ujmujący za serce — wzruszający obraz „uciśnionej piękności". Młody człowiek obrzucił ją znowu współczującym spojrzeniem.

Przymknęła na chwilę oczy, a gdy je znowu otworzyła wzrok jej padł na stojącego tuż przy jej leżaku młodego człowieka.

— Czy mogę być w czymś pani pomocnym?... Może się pani źle czuje? — zapytał usłużnie.

— Dziękuję, skoro jednak jest pan tak uprzejmym — to prosiłabym o szklankę wody — wyjąkała cichym bezdźwięcznym omdlewającym głosem. Nieznajomy nie czekał ani sekundy dłużej, biegł szybko po pokładzie, potrącał ludzi i po chwili wrócił ciężko dysząc z szklanką wody w drżącej ręce.

— Dziękuję bardzo...

— Podczas gdy piła, wiatr powtórnie uniósł z jej kolan małą zmiętą chusteczkę. Nieznajomy podniósł ją i z ukłonem oddał Elizie. Podziękowała znowu, poczem spuściła skromnie powieki, czuła bowiem na sobie jego pytający, natarczywy i palący wzrok. I chociaż młodzian natychmiast się oddalił i podjął z powrotem swój przerwany spacer, Eliza widziała, że często ukradkiem ku niej spogląda. Więc działa na niego... Spodobała mu się widocznie.

Westchnęła głęboko a wzrok jej powędrował hen — ku wybrzeżu Dover...

Jeszcze 10 minut jazdy okrętem; —

Dzieło Ralfa Modrzejewskiego

„Amerykański Polak inż. Ralf Modrzejowski jest twórcą wspaniałego dzieła — olbrzymiego mostu wiszącego nad Złotą Bramą w San Francisko". Ten nagłówek znaleźliśmy w wielu dziennikach i wydawnictwach amerykańskich.

Otwarty w San Francisko most wiszący jest superlatywem techniki budowniczej, gdyż rozpiętość najszerszego przęsła wynosi niemniej jak 1.200 m. i bije dotychczasowy rekord (most Jerzego Waszyngtona) o całe 150 m. Tak olbrzymi szmat drogi, nie podparty żadnymi filarami, zawieszony jest dosłownie między niebem a ziemią. Droga wiodąca poprzez most nie jest ulicą w naszym zrozumieniu, lecz arterią posiadającą kilka torów samochodowych i ponadto kilka torów kolejki elektrycznej.

W nowoczesnej konstrukcji mostowej decydującym elementem jest wytrzymałość lin wykonanych z najlepszych materiałów. W tym też celu używa się specyficznej stali o wytrzymałości 145 kg. Każda z obu lin nośnych mostu składa się z około 50 lin o przekroju 7—10 cm. splecionych z dużej ilości cienkich drutów.

Znamienny jest przebieg budowy mostu. Budowa odbywa się bez jakichkolwiek rusztowań. Pomiędzy wieżami lub też jeżeli most prowadzi przez głęboki jar, przerzuca się w tym miejscu po dwie liny, na których następnie układa się chodnik, złożony z mocnych grubych desek. Właśnie na tym chodniku odbywają się wszelkie prace i to jednocześnie z obu stron, aż wreszcie całość połączy się w środku.

Wybitni przedstawiciele techniki mostowej z uznaniem podkreślają zasługi i zdobycze położone i zużytkowane przez wielkiego Polaka amerykańskiego — syna sławnej artystki dramatycznej — inż. Ralfa Modrzejowskiego.

Lisie tropy ...lwa

Gorączkowe i bezustanne poszukiwanie źródeł surowcowych, skłania szereg państw europejskich, a między nimi w pierwszym rzędzie Rzeszę Niemiecką do konsekwentnego wdzierania się na bogate tereny Bliskiego Wschodu, pilnie strzeżone przez zazdrosnego lwa brytyjskiego, który stoi wszakże nie tylko na straży surowców w jakie Bliski Wschód obfituje, ale — i to przede wszystkim — pilnuje drogi do Indyj.

Wielka Brytania znakomicie zdaje sobie sprawę z pragnień i zamierzeń niemieckich, a jak zwykle świetnie poinformowana Intelligence Service bacznie obserwując wojaże niemieckich mężów stanu po Bałkanie i flirty tureckie, z matematyczną dokładnością szkicuje przed swymi mocodawcami dalszy rozwój wypadków.

W rezultacie — drogą efektownych pozornie, a w rzeczywistości drobnych koncesyj Wielka Brytania znakomicie zabezpiecza się przed niespodziankami, jakie mogłyby spaść na państwo bardziej krótkowzroczne. Klasycznym przykładem niewątpliwego sprytu polityki brytyjskiej było udzielenie niezależności państwu o najstarszej nad basenem śródziemnomorskim kulturze — Egiptowi.

Zielona bandera Proroka wyzbyła się czujnej opieki brytyjskich lwów i gryfów, Egipt stał się państwem suwerennym i jako takie, wszedł do Ligi Narodów, bodajże na miejsce opróżnione przez również afrykańskie, ale mniej szczęśliwe cesarstwo Etiopii.

Umiejscowienie się Egiptu w Lidze Narodów ma swoją wymowę. Jest to bowiem w Genewie 5 z kolei państwo muzułmańskie i kto wie, czy przy takim komplecie jak Turcja, Iran, Irak, Afganistan i Egipt, nie możnaby było stworzyć.... muzułmańskiej lub, jeśli kto woli: panarabskiej Ligi Narodów, gdyby to oczywiście szło po linii interesów Wielkiej Brytanii.

Bo tu właśnie, na tle wymienionych wyżej pięciu państw suwerennych uwypukla się w całej jaskrawości potęga imperium brytyjskiego, którego wpływy nieomal we wszystkich wymienionych państwach oficjalnie lub nieoficjalnie są dominujące. Można oczywiście mieć pewne zastrzeżenia co do ulegania tym wpływom ze strony tureckiej, ale i tu gdybyśmy chcieli zgłębić politykę Albionu stosowaną wobec republiki Kemala Atatürka, — znaleźlibyśmy niewątpliwie wiele elementów przemawiających za... polityczną mądrością Wielkiej Brytanii.

Niepodległość Egiptu, która państwu temu dała przede wszystkim zniesienie t. zw. kapitulacji, czyli przywilejów europejczyków posiadających w Egipcie własne sądy konsularne, w rzeczywistości na tym „szczególe" wyczerpuje się. Wszelkie inne ustępstwa w rzeczywistości nie posiadają większego ciężaru gatunkowego.

Port Aleksandrii pozostający nadal we władaniu Wielkiej Brytanii, to — panowanie tego mocarstwa we wschodniej połaci basenu śródziemnomorskiego. Kontrola kanału Suezkiego, to nietylko ochrona Afryki brytyjskiej, ale przede wszystkim stalowy pancerz ochraniający najbardziej czuły układ nerwowy Wielkiej Brytanii — drogę do Indyj.

W sumie: za stosunkowo nikłą koncesję w postaci skasowania przywilejów europejskich, dotychczas dosłownie panów życia i śmierci w Egipcie, Anglia uzyskała kapitalne oparcie na najpoważniejszym dla niej odcinku basenu śródziemnomorskiego, wyzbywając się jednocześnie w sposób sprytny bezpośredniego niebezpieczeństwa jakichkolwiek poważniejszych fluktuacji ruchu panarabskiego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że uregulowanie sprawy egipskiej, pozwoli Wielkiej Brytanii tym uważniej zająć się... Włochami, które zarówno na odcinku basenu śródziemnomorskiego, jak i krajów arabskich z dnia na dzień przekształcają się w coraz groźniejszego i coraz potężniejszego — przeciwnika anglosaskich wyspiarzy.

Lekkomyślnością byłoby dzisiaj stawiać jakiekolwiek horoskopy, chociaż by na najbliższą przyszłość, ale nie sposób nie podkreślić z najwyższym podziwem, że — jak dotychczas — Wielka Brytania w sposób wręcz mistrzowski przeciwstawia się i niemieckim zagonom do krajów Bliskiego Wschodu i włoskim próbom nadwyrężenia konsekwentnej polityki brytyjskiej na terenach dla tejże polityki bodaj najważniejszych.

potem godzina jazdy koleją do Londynu — pokój — w skromnym pokoiku krótka rozmowa z kimś, kto ją tam z niecierpliwością oczekuje... — i najważniejsza część jej zadania będzie wypełniona.

Jeszcze tylko będzie musiała pojechać na cmentarz i złożyć wieniec, który wiozła z sobą. Złoży go na pierwszym świeżym grobie. Grugnon obmyślił z góry każdy jej krok...

Gdy to wszystko załatwi, wtedy dopiero będzie jej wolno ukoić swój ból wdowi.... i dobrze się zabawić. Na szczęście — jest jej świetnie do twarzy w tym welonie żałobnym.

Gdy okręt wjechał do portu, Eliza postanowiła sobie nie spuszczać z oka młodego nieznajomego. Tak przypadł jej do gustu....

Może uda się jej wyczytać nazwisko na jego kufrach i w ten sposób zyskać ważny punkt do dalszej akcji zaczepnej. Ale młody człowiek przepadł gdzieś nagle w tłumie. Przy barierze celnej też go już nie było.

Celnik dość pobieżnie zbadał zawartość jej walizek potem spojrzał pytająco na pudło. Eliza postawiła je na stole:

— Kwiaty, — wieniec — rzuciła cichutko. Uniosła następnie wieko pudła i oczom urzędnika celnego ukazał się wieniec z lilij i goździków. Celnik zamamrotał pod nosem słowa grzecznego usprawiedliwienia; przymknął wieko z powrotem i odchodząc obrzucił Elizę prawdziwie współczującym spojrzeniem.

Najtrudniejszy więc moment przeszedł gładko!... Eliza westchnęła z ulgą i drżącymi rękami poczęła zapinać rzemyki pudła.

— Przepraszam panią... Celnik wrócił.

Eliza nie potrzebowała teraz pudru — i bez tego twarz jej okryła się śmiertelną bladością... za urzędnikiem celnym....

— Proszę panią iść za mną... mówi spokojnie młody człowiek z pokładu z lekkim uśmiechem na subtelnie zarysowanych ustach, mimo jednak tego uśmiechu dziecinnego słowa padają jakoś dziwnie twardo i rozkazująco.

Zaprowadził ją do małej przegródki.

— O co chodzi, panie inspektorze?... zapytał siedzący tam urzędnik.

Inspektor!... Detektyw!... Wydało się jej że jakaś lodowata ręka dławi gardło — uciska serce.

Jej walizki i wieniec zostały dokładnie przeszukane, ale niczego nie znaleziono.

— O ile tu zaszła omyłka, to bardzo panią przepraszam — rzekł młody człowiek na głos, ciszej zaś dodał, — zwracając się do urzędnika: dostałem zlecenie wyśledzenia kogoś z bandy Grugnona na tym właśnie okręcie. Nie poznałem jej zrazu w tym przebraniu i z nieuszminkowaną twarzą, ale teraz jestem prawie, że pewny, że to jest nie kto inny, tylko Eliza Payot.

W międzyczasie Eliza odzyskała już zimną krew i czekała aż tamci skończą badać zawartość pudła i złożą w nim z powrotem wieniec.

Dopiero gdy to się stało wybuchnęła:

— Nie, ja tego nie daruję!... Co za bezwzględność!... uskarżę się konsulowi!... Ja pójdę....

Ale głos jej załamał się, gdyż młody człowiek znowu sięgnął po wieniec i jął go obracać na wszystkie strony.

Eliza obserwowała każdy jego ruch z zapartym oddechem. A gdy wyjął scyzoryk i przeciął nim drut do którego kwiaty były przymocowane, Eliza zachwiała się i bezwładnie oparła się o ścianę.

— Ha!.... zawołał triumfująco młody człowiek, wytrząsając z wieńca malenkie zawiniątko waty. Ostrożnie wyłuskał z niej błyszczący klejnot, który spadł na stół niby olbrzymia, przeźroczysta kropla wody.

Silne, żelazne ręce jak kleszcze ujęły ramiona Elizy, ta jednak wyrwała się i miotając przekleństwa rzuciła się na młodego człowieka drapiąc mu twarz do krwi.

Z wielkim trudem udało się ją ubezwładnić.

Młody detektyw otarł spokojnie krew z policzków i z zadowoleniem przyglądał się tym razem już nie pięknej damie w żałobie lecz klejnotowi.

— Tak, to sławny brylant Hendry Nagle schylił się i podniósł z ziemi małą batystową chusteczkę, oblamowaną czarną lamówką.

— Odkryłem ją dzięki tej drobnostce — rzekł do urzędnika celnego i wskazał dwie jaskrawo czerwone plamy na białym batyście...

Czerwona szminka... Nie miała jej ani na ustach ani na policzkach. Te plamy pochodzą z jej powiek, a prawdziwe wdowy nie potrzebują malować oczu na czerwono....

— Czy nie tak.. pani Elizo?

Zamiast odpowiedzi — rzuciła w jego stronę spojrzenie kąśliwej żmii.

Nie potrzebuje już teraz szukać śladów jego adresu — na jego kufrach.

Przegląd prasy

DLACZEGO KONSERWA PRZYSTĄPIŁA DO OZN.?

Dzisiejszy **„Czas"** w artykule p. t. „5 możliwości" twierdzi, że teoretycznie rzecz biorąc istnieją w naszych sto sunkach wewnętrznych następujące możliwości:

„1) Stan obecny trwa nadal, a więc stan którego charakterystycznymi cechami są brak jednolitego oblicza politycznego Rządu, brak łączności między rządem a społeczeństwem, marazm wśród ogółu obywateli, względnie wyraźnie krytyczny, a nawet wrogi ich stosunek do poczynań rządu. 2) OZN. nie oglądając się na nikogo i z nikim się nie porozumiewając, tworzy silne stronnictwo, które skupia w swych szeregach poważny odłam społeczeństwa i w rezultacie wyłania z siebie rząd, nie dzieląc się z nikim ani władzą, ani odpowiedzialnością. 3) OZN. dochodzi do porozumienia z pewnymi odłamami dotychczasowej opozycji i wspólnie z nimi dochodzi do władzy. 4) Akcja OZN. się nie udaje, natomiast lewica sanacyjna z naprawiaczami na czele, dochodzi do porozumienia z lewicą opozycyjną, realizuje lansowany swego czasu front demokratyczny i zaczyna rządzić. 5) Jeden z odłamów opozycyjnych zwycięża, obejmuje władzę w swoje ręce, następuje zmiana reżimu".

Zdaniem „Czasu", możliwość trwania stanu pierwszego jest wysoce prawdopodobna przynajmniej na dłuższy jeszcze okres czasu. „Czas" uważa, że trwanie obecnego stanu nie jest pożądane.

Możliwość druga wydaje się „Czasowi" mało prawdopodobna i mało pożądana. Bowiem „dążenie do stworzenia obozu politycznego, któryby posiadał monopol na sprawowanie rządów, jest dążeniem do wprowadzenia systemu totalnego i monopartyjnego". Hasła konsolidacji narodowej w ten sposób realizowanego społeczeństwo nie przyjęłoby życzliwie.

Najbardziej **„Czasowi"** odpowiada

„możliwość trzecia, tj. porozumienie się OZN. z ideowo pokrewnymi odłamami do tychczasowej opozycji, by wspólnymi siłami stworzyć rząd i w ten sposób doprowadzić do konsolidacji narodowej, która jest możliwością najbardziej pożądaną, drogą najlepszą i najzdrowszą".

Możliwość ta — odpowiada organ konserwy — jest prawdopodobna.. Tylko

„porozumienie musiałoby nastąpić na pod stawie zgodności programowej i ideowej. Tworzenie kombinacyj czysto koniunkturalnych z grupami, które pod względem programowym z deklaracją płk. Koca nic nie chcą mieć wpsólnego, tylko dlatego, że dla jakichś względów ubocznych z pro gramem niezwiązanych, mogą się okazać najłatwiejsze, byłoby wypaczeniem zdrowej myśli".

Możliwość następna, tj.

„dojście do władzy jakiegoś frontu demokratycznego, będącego wynikiem porozumienia lewicy sa nacyjnej z lewicą opozycyjną, była naprawdę groźna jeszcze pół roku temu Z chwilą ogłoszenia przez płk. Koca jego deklaracji, popartej przez najwyższe w państwie autorytety niebezpieczeństwo to straciło na aktualności. Tym niemniej istnieje ono nadal".

„Czas" przestrzega, że dojście do władzy jakiegoś frontu demokratycznego mogłoby się stać niebezpieczeństwem, którego trudno by było uniknąć. Natomiast ostatnia możliwość — opiniuje „Czas" — nie wchodzi w rachubę!

W obszernym skrócie przedstawiliśmy ten zaasdniczy artykuł „Czasu".

Czarny dzień Doboszyńskiego

Zeznania wczorajszych świadków, uczestników ścigania bandy Doboszyńskiego i tropienia jej herszta, były dlań druzgocące. Wszyscy, składający swe depozycje pod przysięgą, **odmalowali dokładnie tło i szczegóły odnoszące się do „ideowej" roboty „Winkelriedu" narodu.**

Ta jego ideowa działalność

w świetle nagiej prawdy, skreślonej przez świadków, zwłaszcza gospodynię starosty Bassary.

spadła do suteryn zwykłej, pospolitej zbrodni kradzieży, rabunku, terroru, groźby zabójstwa

Nie pomogły daremne wysiłki obrońców, usiłujących dowcipem osłabić wrażenie złożonych zeznań.

Nie z rewolweru mierzył jeden z bandy do komisarza policyjnego — po wiada z ironią **obrońca Pozowski,** ale... z kiełbasy.

Zapomina, że sala sądowa, to nie stolik kawiarniany, przy którym się opowiada anegdotki.

„Chciałem skarcić starostę za jego represje wyborcze", tłómaczy Doboszyński... **I dlatego banda,** działającą pod jego wpływem i rozkazami, **ukra dła staroście portfel z pieniędzmi a je go gospodyni biżuterię,** dlatego sam herszt przyłożył staroście rewolwer do głowy, **dlatego ten bogobojny „narodowiec", który chciał bronić kościoły przed „spaleniem" pozwalał bandzie na zniszczenie obrazu Matki Boskiej, dlatego kazał podpalić synagogę...**

On, religijny człowiek, **antysemita,** który **osobiście kupował towary w firmach żydowskich,** który nie **„brzydził" się pieniędzy żydowskich...**

Wyprawa na Myślenice była uderzeniem pięścią w stół, była samoobroną narodową...

On chciał zbawić Polskę, chciał zgo dy „narodowej".

Możeby lepiej zrobił, gdyby zamiast przyjmować na siebie brzemię „pogodzenia" całej Polski, zechciał wprzódy pogodzić samych „narodowców", którzy obecnie skłóceni są na trzy grupy.

Którą grupę reprezentuje dzisiaj ten „jednoczyciel"? Starą endecję, czy legalny ONR. typu „ABC", czy też opozycyjny ONR. typu „Falangi" i wczorajszego „Jutra"?

P. Doboszyński chciał Myślenice uwolnić od komunistów, a Kraków od losu Barcelony, a dlaczego nie pokusi się o wytrzebienie komunizmu z grupy „Jutra" i „Falangi", o który to komunizm jawnie, publicznie na łamach ABC., legalny ONR., pomawia opozycyjny ONR.

Dużo w tym względzie **mógłby mu pomóc obrońca Stypułkowski, wyznaczony ze Str. Narodowego...**

Moi panowie, panie Doboszyński, naprzód zrób pan, a przynajmniej zechciej zrobić porządek na własnej „śmieciarni", a później mianuj się pan obrońcą „ładu i porządku" w powiecie krakowskim!

I jeszcze jedno: **zamiast napadać w nocy na niewinnych obywateli myślenickich, zamiast demolować posterunki policyjne i strzelać do polskich policjantów, bijcie się dalej wzajemnie „żelaznymi łomami" i szkalujcie na łamach „ABC." i „Falangi". Niech wam to wyjdzie na zdrowie...**

Tam gdzie się dwóch (serdecznych przyjaciół) bije i za łby bierze, tam trzeci korzysta.

Skorzysta Państwo, skorzysta demokratyczna Polska. Ster.

Wyjaśnia on wiele. Konserwa zgłasza akces do OZN., boczy się tylko na rozmaite grupy. Wiemy z wczorajszej no tatki „Czasu" kogo ma na myśli. Jest to potwierdzeniem ustawicznych wia domości o ciągłych silnych tarciach w OZN.

Artykuł „Czasu" jest jeszcze z tego względu znamienny, że wyjaśnia dlaczego konserwa przystąpiła do OZN. Przedłużenia stanu obecnego nie pragnie, boi się objęcia rządów przez front demokratyczny, więc, musi — choćby nie chciała — popierać politykę ozonową.

Nie wiadomo, czy taka strusia polityka konserwatystom wyjdzie na do bre! Czas ysię zmieniają!...

K. M.

Sport w krzywym zwierciadle

Mecz piłkarski Berlin—Kraków

....Występ drużyny baskijskiej w Katowicach posiadał charakter jednostronnej demonstracji politycznej, — która postawiła w przykrą sytuację PZPN. — Dlatego mecz w Warszawie odwołano...

Taką enuncjację ogłosiła Agencja „Iskra".

Polemizuje z „Iskrą" „Dziennik Poranny" pod datą 15 czerwca 1937. następująco:

Panowie, trochę rozsądku! Gorszy Was „jednostronność demonstracji. — Czegóż więc chcecie. Czy, żeby wchodzącą na boisko drużynę Basków publiczność witała okrzykami na cześć generała Franco? — Czy uważacie, że taka „dwustronność" demonstracji nie postawiłaby w przykrą sytuację Polskiego Związku Piłki nożnej, jako gospodarza zawodów?

Baskowie walczą bohatersko o wolność swego kraju i zasługują chyba na nasza szczególniejszą sympatię i szacunek. Czyż uważacie, że należało ich uczucia obrażać i czynić im afronty.

Czyż czynimy afronty drużynom hitlerowskim, przybywającym do Polski, chociaż nie żywimy sympatii do hitleryzmu?

To są rzeczy najzupełniej proste, które łatwo zrozumie najzagorzalszy nawet entuzjasta hiszpańskiego faszyzmu, jeśli tkwić w nim będą, choćby w elementarnym stopniu, zasady dobrego wychowania i przyzwoitości.

„Iskra" wychodzi z założenia, że imprezy sportowe nie mogą być pretekstem dla demonstracji politycznych.

Jakże to pięknie powiedziano!... Zupełnie słusznie! Tylko:

„Dziennikarze polscy obserwujący zawody na Olimpiadzie w Berlinie pisali bez ogródek, w jaki to niekiedy demonstracyjny sposób manifestowała swe sympatie czy antypatie polityczne publiczność niemiecka wobec niektórych grup zawodników, niezależnie od ujawnionych przez te grupy sprawności sportowych.

A co robili Niemcy przed paru tygodniami we Wiedniu?

Efekt ich wystąpienia to odwołanie przez Austrię wszelkich imprez sportowych na terenie kraju dla uniknięcia bezzelnych demonstracyj hitlerowskich.

Ale po cóż szukać przykładów zagranicznych. Mamy bliższe. W ostatnich dniach odbył się w Rybniku wielki zjazd niemieckich „Turnvereinów" w czasie, kiedy w tym mieście odbywał się wielki odpust. Zlot odbył się na boisku, znajdującym się w centrum miasta i co chwila unosiły się stamtąd okrzyki: **Heil Hitler, hymny niemieckie, oraz Horst Wessel Lied...**

To się działo w polskim, kresowym mieście w biały, ruchliwy dzień!

I czymże to było? Niewinną sielanką,, co? Nie jednostronną demonstracją polityczną, broń Boże...

A jakże nazwać te polecenia, zamieszczone w niemieckim piśmie sportowym „Deutscher Radfahrer", nakazujące młodym Niemcom, odbywającym wycieczki zagraniczne, (powiedzmy w konkretnym wypadku np. z Berlina do Krakowa, ot, tak sobie na mecz... uwaga redakcji), by zapamiętywali sobie drogi, ścieżki, wsie i miasta, wie że kościelne oraz inne punkty charakterystyczne, tak dobrze, aby je nigdy nie zapomnieć?

No jakże to nazwać?

Może panowie z pod swastyki Ikaca zechcą jasno i niewykrętnie odpowiedzieć.

To nie jest jednostronną demonstracją polityczną?

A więc czym?

Nie każdy ma dostęp do tajnych aktów....

Mecz: Berlin — Kraków nie będzie odwołany!

Milan.

UWAGA! UWAGA! UWAGA!

Już w najbliższym czasie zaczniemy druk wspaniałej romantycznej powieści osnutej na tle historycznym Starego Krakowa. Piękna emocjonująca, stara a nieznana powieść w nowym literackim opracowaniu B. Rembowskiego, spotka się niewątpliwie z gorącym i żywym zainteresowaniem Czytelników i zyska nam tysięczne rzesze nowych przyjaciół.

Czerwiec **17** czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro ziec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.59
Wschód słońca jutro godz.: 3.14

Dziś: — Adolfa.
Jutro: — Marka i Marcelego.

KALENDARZYK KUCHENNY

PIĄTEK

Obiad:
Zupa groszkowa, smażona ryba z smażonymi ziemniaczkami, kompot z agrestu.
Kolacja:
Jaja na kwaśno, herbata.

SOBOTA

Obiad:
Rosół, sztuka mięsa z sosem koperkowym, omlet z sokiem malinowym.
Kolacja:
Grzybki z jajami, słodkie mleko.

NIEDZIELA

Obiad:
Móżdżek w kruchym cieście, barszcz ze śmietaną, kurczęta z sałatą, marchewka, kompot z agrestu.
Kolacja:
Wędliny z sosem chrzanowym, herbata.
(ef)

Teatr-kina

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO.
Piątek 18. czerwca „Bolesław Śmiały".

REPERTUAR KIN:

Adria: „Dzikie ścieżki".
Apollo: „Marokko".
Atlantic: „Pięcioraczki kanadyjskie" i „Wiedeń—Londyn".
Bagatela: „Pokój 309" i rewia „Zabawa na całego".
Dom Żołnierza: „Bohater".
Promień: „Walc królewski".
Stella: I. „Amok" (M. Chantal), II. „Czerwony wóz" (Charles Bickford).
Świt: „W zamieci żelaza i ognia".
Uciecha: „Walc nad Newą".
Wanda: „Świecznik królewski".
Zorza: „Ucieczka" (Käthe Nagy)

Radio

CZWARTEK, 17 CZERWCA BR.

6'15 audycja poranna; 11'30 poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych; 12'15 audycja dla dzieci wiejskich w oprac. Toli Retingerowej; 12'25 polska muzyka popularna w wykonaniu orkiestry dętej Kolejowego Przysposobienia Wojskowego pod kier. Ferdynanda Gemrota; 13'55 muzyka (płyty); 15'10 muzyka (płyty); 15'15 „Lektura poobiednia..."; 15'30 muzyka (płyty); 16 „Czterdzieści z kreskami" — opowiadanie Wandy Borudzkiej dla dzieci starszych; 16'15 muzyka (płyty); 16'45 „Gdy kwitną i dojrzewają zboża" — felieton dr. Pawlikowskiego; 17 koncert solistów. Wykonawcy: Jan Bereżyński (fort.), Aleksy Bielakow (śpiew), prof. Ludwik Urstein (akomp.); 18'15 muzyka (płyty); 19 Powszechny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska Witolda Zechentera p. t.: „Pociąg zbłąkany"; 20 koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego; 21'05 muzyka taneczna w wy. zespołu Pawła Rynasa; 21'45 „Ta trzecia" humoreska H. Sienkiewicza (dokończenie); 22 a) pieśni E. Griega w wykonaniu Nancy Nuess, b) E. Grieg: Sonata G-dur op. 13 na skrzypce i fortepian w wykonaniu Władysława Wochniaka (skrzypce) i Igo. Rosenbuama (fortep.); 23 z Warszawy II: reportaż z życia; 23'15 z Warszawy II: muzyka taneczna (płyty).

Kraków do wieczora...

Proces sędziów piłkarskich w Krakowie

Przed sądem karnym w Krakowie odbyła się rozprawa na skutek aktu oskarżenia, wniesionego przez kpt. Franciszka Babireckiego, przeciw oskarżonym Janowi Niedziołkowi, Maksymilianowi Schneiderowi, Zygmuntowi Liebermanowi i Maksymilianowi Gumplowiczowi.

Zarówno kpt. Babirecki, jak i oskarżeni byli członkami krakowskiego Okręgowego Kolegium Sędziów Piłkarskich, a gdy kpt. Babirecki podniósł przeciwko członkowi tego Kolegium Stefanowi Suderowi zarzut, iż tenże jako skarbnik Stowarzyszenia Samopomocowego Urzędników Kuratorium Szkolnego pobrał z kasy tegoż stowarzyszenia samowolnie kwotę zł 353.26 oskarżeni na posiedzeniu Zarządu Kolegium Sędziów w d. 5 grudnia 1935 r. powzięli uchwałę, że zarzut pod adresem p. Stefana Sudera był nieuzasadniony i z tego powodu przyjęli, że postępowanie to dyskredytuje p. kpt. Franciszka Babireckiego pod względem etyki i moralności sportowej i tym samym że kpt. Babirecki postawił się sam poza nawias możliwości pracy w organizacji KOKS.

Treścią tej uchwały oskarżonych, poczuł się dotknięty kpt. Babirecki i wniósł przez swego pełnomocnika adw. dra Pfeffera akt oskarżenia przeciw wyżej wymienionym.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchani zostali w tej sprawie świadkowie: mgr. Zygmunt Sławikowski, Franciszek Bartyzel i Stanisław Kopta, wszyscy urzędnicy Krakowskiego Kuratorium Szkolnego.

Celem przesłuchania dalszych świadków, rozprawa została odroczona.

Pokrzywdzonego kpt. Babireckiego zastępował adw. dr. Pfeffer.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Lewkowicz Ferdynand, Sobieskiego 16b, tel. 114-34, Szancer Henryk, Starowiślna 60, tel. 129-47, Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42, Baranowski Włodz., Tatarska 11, tel. 187-13.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78, Brodzińskiego 1.

LOSOWANIE PREMII 40.000 DOLARÓW I 200.000 ZŁOTYCH

W przyszłym miesiącu odbędą się ciągnienia 2-ch premiowych pożyczek państwowych 1 lipca losowane mają być premie 3 pr. Pożyczki Dolarowej. Główna wygrana wynosi 40.000 dolarów. W dniu 5 lipca rozpocznie się ciągnienie premii Pożyczki Budowlanej przyczym wylosowana będzie wielka premia w kwocie 200.000 złotych.

WYSTAWA PRAC UCZNIÓW SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCEJ

Wystawa prac uczniów Dziennej Szkoły Dokszt. Zaw. Nr. 1 przy Al. Skrzyneckiego 12, odbędzie się w dniach 21, 22 i 23 czerwca. Wystawa otwarta od 9 do 12-ej i od 16 do 19-ej. Wstęp wolny.

SENSACYJNY LIST KOMPOZYTORA KRAKOWSKIEGO DO RADIA ROSYJSKIEGO

Znany kompozytor, mieszkający obecnie w Krakowie, p. Adam Lenczowski jest twórcą operetki p. t.: „Bal w Grinzingu", transmitowanej w ubiegłym roku z radia krakowskiego na wszystkie stacje Polskiego Radia. Minęło kilka miesięcy, a p. Adam Lenczowski dowiedział się z zagranicznych czasopism radiowych, że operetka jego bez żadnych zmian wystawiona została w radiu sowieckim. Wobec takiego stanu rzeczy p. Lenczowski świadomy dobrze tego, że Rosja nie przestrzega praw zagranicznych autorów, wystosował do kierownictwa radia rosyjskiego list, w którym stwierdza, że jeśli radio rosyjskie zakwalifikowało operetkę do wystawienia pdzed mikrofonem, to powinno również zapłacić i jemu należne honorarium.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że życzliwe przyjęcie, z jakim spotkała się ta operetka, skłoniło Polskie Radio do powtórzenia audycji, która odbędzie się 3 lipca.

Niesnaski rodzinne przyczyną usiłowanego samobójstwa

Jan Buchta, lat 58 szklarz, zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej 93, usiłował w mieszkaniu swym popełnić samobójstwo przez poderżnięcie sobie żył w przegubie lewej ręki.

Niewątpliwie wypadek ten spowodowałby o wiele niebezpieczniejsze następstwa, gdyby nie natychmiastowa interwencja pogotowia ratunkowego, które udzieliło nieszczęsnemu robotnikowi pomocy.

Przyczyną targnięcia się na życie były niesnaski rodzinne, które spowodowały u niego rozstrój nerwowy.

Nieszczęśliwy wypadek podczas pracy we fabryce

Pracownicy fabryki powrozów Wałkowińskiego w Rynku Dębnickim byli świadkami nieszczęśliwego zdarzenia, którego przyczyn narazie dokładnie nie ustalono.

Pracownik tejże fabryki Sosik Wincenty, lat 28 smarował pas transmisyjny w czasie, gdy maszyna była w ruchu.

W pewnej chwili pas ten siłą swego pędu porwał rękę robotnika, wskutek czego Sosik doznał jej złamania.

Nieszczęśliwego robotnika przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Znowu tajemnicze zniknięcie ucznia gimnazjum

Okres, w którym kończy się nauka szkolna, jest rokrocznie okresem, kiedy zdarzają się najrozmaitsze wypadki, notowane w kronikach policyjnych.

Co roku zdarzają się o tym czasie wypadki samobójstw, wydalania się z domu, których przyczyna tkwi w nie powodzeniach szkolnych. Ambicja uczniów, czy zbytnie przejęcie się złymi postępami z końcem roku szkolnego wprowadzają w kłopot władze policyjne.

Wypadek, o którym poniżej piszemy, ma z całą pewnością taki charakter.

Oto Mrożek Adam, lat 12, uczeń szkoły powszechnej, zamieszkały przy ul. Salwatorskiej 22, wydalił się przed dwoma dniami z domu i dotąd nie wrócił, zostawiając w niepewności stroskanych rodziców.

Skazana za fałszowanie dokumentu

Prokuratura sądu okręgowego karnego w Krakowie, pociągnęła do odpowiedzialności karnej Józefę Brzoskwinię i Stanisława Frankiewicza, rolnika spod Krakowa o to, że w styczniu bieżącego roku, chcąc uzyskać zaświadczenie współwłasności parceli wystosowała podanie do starostwa powiatowego, załączając podpisy 7-miu świadków, które jednak okazały się sfałszowanymi.

Brzoskwinia skazana została na 8 miesięcy więzienia. Sprawę Frankiewicza sąd wyłączył do odrębnego postępowania.

Przewodniczył rozprawie s. o. dr. Kannenberg, oskarżał prokurator dr. Kindler.

Nie był winny ciężkiego pobicia

Dzisiejsza rozprawa przed sądem karnym w Krakowie przeciw Janowi Zapałowiczowi, o pibicie i ciężkie uszkodzenie ciała na osobie Stanisława Piechoty z Woli Radziszowskiej, dokonane w październiku ubiegłego roku, raz już toczyła się przed tymże sądem.

Wówczas zasiadały jednak na ławie oskarżonych inne osoby, a mianowicie: Jan Pająk, Stanisław Zapałowicz i Józef Szczurek. Wówczas jednak poszkodowany nie stwierdził stanowczo poza Pająkiem, winy pozostałych oskarżonych, tak, że sąd uwolnił ich od winy i kary.

Historia pobicia jest następująca: Stanisław Piechota był niedobrym mężem dla swej żony, siostry Pająka, jak i też i niedobrym ojcem dla dzieci. Często maltretował swą żonę.

Pewnego dnia znów znęcał się nad nią i przypadkowo świadkami tego byli przechodzący obok domu wyżej wymienieni oskarżeni.

Wówczas to został Piechota pobity do utraty nieprzytomności przez Pająka i jeszcze jakichś osobników.

Dziś właśnie odpowiadał za ten czyn 20-letni Jan Zapałowicz, lecz poszkodowany stwierdził, że nie rozpoznaje go, jako uczestnika bójki.

Wobec tego sąd pod przewodnictwem dra Kannenberga uwolnił go od winy i kary.

Z dniem jutrzejszym zaczynamy druk pięknych, barwnych reportaży naszego korespondenta zagranicznego Dr. L. S. który tymi dniami rozpoczął podróż naukową na drugą stronę oceanu.

Reportaże te będą się ukazywały p. t.

„W DRODZE DO MEKSYKU"

i z całą pewnością zostaną mile przyjęte przez grono naszych przyjaciół i czytelników.

Oko świata

— Polska Akademia Umiejętności przyznała następujące nagrody:

1. nagrodę z fund. im. Probusa Barczewskiego w wysokości zł. 500 za najlepszą pracę historyczną wydaną w r. 1936, otrzymał prof. dr. Fryderyk Papee za dzieło p. t. „Jan Olbracht".

2. nagrodę z funduszu naukowego im. Włodysława J. Fedorowicza w wysokości zł. 10.000 otrzymał prof. dr. Henryk Hoyer za swoją działalność, związaną z nauką i nauczaniem w zakresie rolnictwa.

— Wojewodowie wileński, białostocki i nowogródzki zakazali związkowi nauczycielstwa litewskiego w Polsce wszelkiej działalności na całym obszarze pasa granicznego.

— W związku z wygaśnięciem konwencji genewskiej na terenie Śląska, wprowadzone w myśl postanowień tej konwencji t. zw. karty cyrkulacyjne, tracą swą ważność z dn. 15 lipca br. Karty te służyły, jak wiadomo, do ułatwienia ruchu granicznego w obrębie b. obszaru plebiscytowego. Od dnia 15 lipca br. osoby, zamieszkałe w 10 km. pasie granicznym na górnośląskiej części województwa śląskiego, które zechcą korzystać z ułatwień w małym ruchu granicznym polsko-niemieckim, będą mogły przekraczać granicę tylko za przepustkami, upoważniającymi do pobytu w pasie granicznym w Niemczech. Natomiast osoby zamieszkałe poza 10-cio kilometrowym pasem granicznym w górnośląskiej części województwa śląskiego będą mogły przekraczać granicę tylko za paszportami.

— Zarząd główny związku zawodowego literatów polskich ukonstytuował się w sposób następujący: prezes Ferdynand Goetel, 1-szy prezes Ostap Ortwin, 2-gi prezes — Jan Parandowski, sekretarz gener. Edward Kózikowski, skarbnik — Julian Wołoszczynowski. Członkowie zarządu głównego: Hermina Naglerowa, Maria Morstin-Górska, Józef Jedlicz, Józef Aleksander Gałuszka, Antoni Krawczyński, Zenon Kosidowski, Tadeusz Łopalewski.

— Szef niemieckiego sztabu generalnego gen. art. Beck udał się w charakterze prywatnym na wystawę światową do Paryża. Przy tej okazji złożył on wizytę szefowi francuskiego sztabu generalnego gen. Gamelin. Jak donoszą ze źródeł nieoficjalnych, doniesienia zagraniczne, jakoby gen. Beck miał z Francji udać się do Anglii, nie odpowiadają rzeczywistości.

— Na tle strajku wydarzył się szereg incydentów. W m. Warren (Ohio) strajkujący wysadzili dynamitem w powietrze odnogę kolejową, prowadzącą do fabryki niklu. Kolej naprawiono i przywrócono ruch pod ochroną uzbrojonej straży. W m. Johnstown (Pensylwania) mer zmobilizował 3.000 uzbrojonych obywateli celem ochrony fabryk. Do Younstown przybyła wielka liczba górników na wieść, że fabrykanci mają uruchomić swe zakłady. Sytuacja jest bardzo napięta. W m. Cambridge (Pensylwania) wynikło starcie pomiędzy członkami różnych związków zawodowych. W stoczni Staten Island (New Jersey) zastrajkowało 15.000 robotników.

— Około sierpnia br. na ekranach niemieckich ukaże się film p. t.: „Warschauer Zitadelle", oparty na sztuce Gabrieli Zapolskiej „Tamten", a przełożonej już dawniej na język niemiecki pod powyższym tytułem dla teatru.

— Wspólny komunikat, wydany przez ambasady włoską i niemiecką w Londynie stwierdza, że ambasadorowie Włoch i Niemiec poinformowali przewodniczącego komitetu nieinterwencji, iż w wyniku umowy, zawartej dn. 12 bm. oba rządy postanowiły ponownie podjąć współpracę z komitetem nieinterwencji oraz objąć służbę patrolową na wodach hiszpańskich.

— Królowa bułgarska powiła potomka płci męskiej — następcę tronu bułgarskiego.

Oświata i szkolnictwo

O właściwą ideologię pracy oświatowej

Kryteria ideologiczno - wychowawcze były różne i właściwe swym epokom i czasom. Średniowiecze wysunęło ideał ascezy, renesans stworzył liberalizm, wiek XVIII-ty dał wychowanie „literackie".

Obecnie wysuwamy potrzebę wychowania intelektualnego. — Intelekt powoli zaczyna wysuwać się na pierwsze miejsce, które w epoce powojennej zajmowała niepodzielnie ideologia męstwa wojennego.

Jaką ideologię wychowawczą wysunie przyszłość nie wiemy. — Jedno jest pewne, że ideały — mimo swej zmienności są trwałe i tkwią immanentnie w zamierzeniach i pracy działaczy oświatowców, którzy je przekazują w szeregi wychowanków. Praca oświatowa bez podłoża ideologicznego jest tylko formą bez treści, — nigdy nie może być twórcza. Gromadzenie środków, metod, i form prowadzące nieraz do przerostu recept oświatowych z pominięciem jasno określonego celu i haseł w któreby działacz wierzył głęboko, to niestety dość częste zjawisko na naszym terenie oświatowym. Oświatowcy nie zawsze sobie zdają sprawę w jakim kierunku wychowują i czy w głębi swego sumienia mogą wziąć pełną odpowiedzialność za skutki tego czy innego systemu wychowawczego. Nie zawsze mogą odpowiedzieć jasno, czy praca ich ma zbliżyć wychowanków do uspołecznienia, czy też utrzymać i pogłębić różnice społeczne. Oświatowiec gdy mówi o państwie musi wiedzieć jakie sobie państwo wyobraża — czy demokrację w swej czystej i nie skażonej formie, czy faszyzm przez wszystkie formy pośrednie, czy jeszcze inną strukturę państwową.

Brak wyraźnie sprecyzowanego ce lu, elastyczność i miękkość, brak głębszych podstaw ideologicznych cechuje tę grupę działaczy.

Inną znów grupę tworzą oświatowcy, którzy uważają, że ideologia szkoły pokrywa się bez reszty z ideologią oświaty. Już pobieżna analiza zagadnienia wykazuje błędy tego poglądu. Wspólne cele intelektualno - moralne nie mieszczą się bez reszty w ramach oświaty pozaszkolnej — pracującej wśród elementu ochotniczego najczęściej już dojrzałego fizycznie, o częściowo wyrobionym światopoglądzie na którym życie wycisnęło swe piętno.

Temu elementowi nie wystarcza po dawać szeregu wiadomości, — wiadomości nie stają się celem, lecz środkiem uspołecznienia i pełniejszego życia intelektualnego tych grup i jednostek.

Istnieje jeszcze inna grupa działaczy posiadająca jasne ideologiczne formuły i wymowne hasła. Powtarzają oni przy każdej sposobności, że wychowują „obywatela świadomego", „obywatela pełnowartościowego", „zajmującego czynną postawę" i t. d. Hasła te jednak często nie są związane z życiem i powiększają wydatną liczbę frazesów naszej rzeczywistości.

Społecznik winien głęboko przeanalizować zagadnienia strukturalne i socjologiczne państwa, wyrobić sobie pogląd, wytknąć ideał wysoko, wierzyć w jego urzeczywistnienie, a przy tym wiązać pracę z terenem i realnymi możliwościami. Klimat duchowy nie tylko w Polsce stwarza dla oświaty nader trudne warunki. Pomieszanie, a nawet często zagubienia zasad moralnych stwarza zamęt wśród którego oświatowcy powinni być oparciem i przewodnikami wszystkich tych, którzy w poczuciu odpowiedzialności za to co się dokonywa służą wychowawczej kulturze i oświacie polskiej demokracji. Naczelna zasada, że ład i sprawiedliwość społeczna i poczucie prawa jest fundamentem państwa w ramach którego jednostki mają żyć i pracować jest podstawą ideologii działaczy.

Społecznik oświatowiec nie zależnie od ramienia w imieniu którego działa musi wyjść poza często ciasny horyzont i doceniać swą rolę i odpowiedzialność. Powinien być apostołem zasady, że oblicze ideowe i moralne grup i jednostek kształtują nie poglądy, lecz zdolność do współpracy w określonych ramach społecznych. W rozwiniętej tej zasady wychowaniem i oświatą muszą się zająć nie tylko działacze, teoretycy i nauczyciele, ale wszyscy ci, którzy tworzą aktualną rzeczywistość społeczną.

Oświatowca winny cechować uczucia ogólno-ludzkie o ile nie chce zasklepić się w ciasnym nacjonaliźmie. Demokratyczny ustrój Polski wymaga pracy wychowawczej w celu wyrobienia obywateli świadomych i odpowiedzialnych, należycie przygotowanych do czynnego udziału w życiu państwowym.

Tę wytyczną powinni przyjąć wszyscy, którzy z „kagańcem oświaty" wstępują w gęste mroki polskiego „terenu". Wszelkie odchylenia i ustępstwa od tej zasady w jakim kolwiek bądź kierunku w dziedzinie wychowawczej i moralnej dają nieporównane szkody. N. p. dążności dyktatorskie stwarzają osłabienie poczucia odpowiedzialności równanie w dół samowolę i bankructwo wartości jednostki i społeczeństwa spadającego do roli bezmyślnej masy.

Wśród ugorów i cierni praca działacza oświatowego powinna iść prostą drogą, budząc wiarę w swe siły wciągać jednostki w pełnię życia intelektualnego, rozwijać siły moralne i twórcze w atmosferze rzetelnej pracy dla państwa.

Pod groźą ruiny „szarego" człowieka

Jeżeli widzimy, że ułatwia się szerokim masom ludności z Kresów zwiedzanie kraju, to jest to niewątpliwie akcja za t. z. szarym człowiekiem. Lecz i na to musi ten szary człowiek ponieść pewne ofiary materialne, o ile chce skorzystać z okazji. Wydatek ten ma jednak do pewnego stopnia cechy podatku pośredniego, od którego może się ten szary człowiek uchylić.

Jeżeli Rząd Rzplitej od pewnego czasu odwrócił się od systemu udzielania wielkich pożyczek wielkim przedsiębiorcom przemysłu, czy handlu, czy przedsiębiorcom budowlanym udzielając natomiast małe pożyczki tym niezamożnym ludziom, to również jest to znakomita akcja w interesie szarego człowieka. W obu tych i wielu podobnych wypadkach pomaga rząd licznym rzeszom obywateli dźwigać się moralnie i materialnie, stwarzając sobie równocześnie całą falangę zadowolonych już nieco silniejszych jednak społecznych, pracujących i produkujących na korzyść Rzplitej i swych rodzin.

Jeżeli jednak podatki i opłaty bezpośrednie lub pośrednie od takich artykułów, które są szaremu człowiekowi niezbędne nie są stosunkowe, to tym zabija się szarego człowieka.

Nie będę tu poruszał zawiłych spraw podatkowych z punktu widzenia teorii, ale weźmy kilka przykładów z życia codziennego:

Weźmy **podatek lokatorski.** Podatek ten wynosi przy dwupokojowych mieszkaniach 8 proc. od czynszu, przy 3-ch pokojowych i wyżej 12 proc. A więc jeżeli w 3-ch pokojach mieszka rodzina z 5—6-ciu, czy 7-miu do 8-miu osób, to głowa tej rodziny płaci n. p. 43.20 kwartalnie tak samo, jak gdy to 3-ch pokojowe mieszkanie zajmuje jedna tylko osoba? Pono podatek lokatorski w Austrii uwzględnia te różnice, obniżając ten podatek zależnie od ilości osób, a tworząc progresję w miarę jak stosunek ilości osób do pokoi się zmniejsza. W ten sposób niewątpliwie uzyskałoby się i u nas globalną o wiele większą sumę z tego podatku, a nie niszczyłoby się tego szarego człowieka. Czy nie możnaby np. postawić za zasadę, że od każdego pokoju na który wypada jedna osoba płaci się np. tylko 10 proc. podatek lokat., od pokoju, na który zaś wypadają 2 osoby już tylko 5 proc., od pokoju zaś, na który żadna osoba nie wypada, płaci się 15 proc., a gdy na 2 pokoje nie wypada żadna osoba, płaci się 20 proc. i t. d.

Z jednej bowiem strony chodzi o wydobycie tego dochodu dla Państwa, a z drugiej strony **o ochronę minimum egzystencji szarego człowieka** i stosunkowe rozłożenie tego podatku na ludzi zamożniejszych.

Weźmy opłaty szkolne. Jeżeli człowiek mający n. p. 3.000 zł. dochodów miesięcznych ma zapłacić tytułem t. z. opłaty administracyjnej (czesnego) za swego syna (córkę), uczęszczającego do gimnazjum 100 zł. za półrocze i tak samo „szary człowiek, który ma 100, 200, 300, 400, czy 500, zł. dochodów miesięcznych, to **ten podatek bez pośrednio rujnuje „szarego" człowieka, bo często bardzo narusza jego minimum egzystencji i uniemożliwia mu nawet korzystanie ze szkół, do których dostęp konstytucja gwarantuje wszystkim obywatelom.** Nie zmienia to nawet postaci rzeczy tak dalece, — gdy dziecko tego szarego człowieka będzie uwolnione od połowy czy części tej opłaty, **ale stwarza natomiast tragiczną sytuację, gdy ten szary człowiek ma kilkoro dzieci w szkole.** I tu niema należytych kryteriów i często **szary człowiek jest dzięki temu systemowi dotknięty podatkiem niestosunkowym, zbyt wygórowanym.**

Dlatego to jest postulatem prawnym, aby opłaty na obywateli mogła nakładać tylko ustawa, bo tak jak jest teraz, gdy opłaty szkolne nałożone zostały drogą administracyjną, bez udziału sejmu i bez poddania ich kryteriów dyskusji. **Opłaty takie podważają nietylko zdobycze konstytucyjne, ale godzą wprost w egzystencję tego „szarego" człowieka.**

Należałoby, zdaniem naszym, **albo znieść wogóle opłaty szkolne, albo uwzględnić je przy skomasowaniu wszystkich podatków w jeden ogólny podatek dochodowy,** co jest ogólnym postulatem nietylko u nas, ale w innych krajach Europy.

Narazie jednak należałoby chyba do wymiaru opłat szkolnych stworzyć n. p. kilka stopni według dochodu miesięcznego rodziców np.:

od 100 zł. mies. doch.	— rocznie	0
„ 200 „ „ „	„	50
„ 300 „ „ „	„	100
„ 500 „ „ „	„	200
„ 800 „ „ „	„	300
„1000 „ „ „	„	400
„2000 „ „ „	„	500

i t. d. z tem, że a) o ile dany uczeń **w każdej kategorii** dobrze się uczy, płaci o jeden stopień mniej, np. zamiast 50 zł. nic, zamiast 100 zł. 50 zł. i t. d.

b) o ile rodzice posiadają więcej dzieci na utrzymaniu, lub członków rodziny znowu nadto o jeden stopień mniej.

c) o ile równocześnie wypada rodzicom za więcej dzieci opłacać czesne, za każde dziecko znowu o jeden stopień mniej i t. d.

Słowem można obmyśleć takie kryteria, aby **Rząd potrzebne wpływy otrzymał, ale bez rujnowania tego szarego człowieka,** który jest dziś czasem w takim położeniu, że gdy zamożny człowiek płaci za jedno dziecko 100 zł., on równocześnie, biedak, musi zadłużać się, aby zapłacić za np. 3-je dzieci 300 zł. Taki stan rzeczy jest i wysoce krzywdzący i wywołujący wprost rozgoryczenie — szerokich warstw obywatelskich. **St.**

TRYBUNA SPORTOWA

PRZED MECZEM POLSKA-SZWECJA

(k-i) Mecz Polska—Szwecja, który rozegrany będzie za tydzień tj. dnia 23 bm. w Warszawie, jest nietylko ciekawym spotkaniem międzypaństwowym, ale i jedyną atrakcją sezonu sportowego stolicy, która w tym sezonie nie oglądała jeszcze ani jednego wielkiego spotkania piłkarskiego.

Wobec wyznaczenia meczów z Rumunią w Łodzi i Jugosławią w Katowicach, nie prędko spotkanie takie będzie można oglądać. Sezon piłkarski ograniczył się tylko do spotkań ligowych, z których ostatnie odbyło się w Warszawie przed miesiącem.

Skład naszej drużyny wobec zaniechania myśli urządzenia treningu, ustalony będzie w piątek. Mecz ze Szwecją będzie z kolei dziesiątym spotkaniem, rozegranym z Reprezentacją tego państwa.

Z dziesięciu dotąd rozegranych, wygraliśmy cztery, Szwedzi wygrali również cztery, raz był wynik remisowy, stos. bramek 22:17 dla Szwedów. Istnieje więc zupełna równość i mecz w Warszawie będzie niejako rozstrzygnięciem przewagi jednej ze stron.

Przeglądając historię dotychczasowych spotkań polsko-szwedzkich trzeba przypomnieć, że 28 maja 1922 r. odnieśliśmy w Sztokholmie nasze pierwsze zwycięstwo na gruncie międzynarodowym, bijąc Szwedów 2:1. Bramki strzelili wtedy Klotz z Jutrzenki krakowskiej i Garbień z Pogoni.

Następny mecz w r. 1928 w Krakowie zremisowaliśmy 2:2, po tym przegraliśmy trzy razy: w 1924 r. w Sztokholmie 1:5, w 1925 r. w Krakowie 2:6 i 1926 w Sztokholmie 1:3.

Passa odmieniła się dopiero w r. 1928, gdzie pobiliśmy Szwedów w Katowicach 2:1 i w Sztokholmie w r. 1930 — 3:0 oraz w Warszawie w r. 1932 — 2:0.

Ostatni mecz w r. 1934 w Sztokholmie wygrali Szwedzi 4:2.

BUDOWA BOISKA LEKKOATLETYCZNEGO W ZAKOPANEM

Społeczeństwo zakopiańskie, podjęło w dn. 12 maja, tj. w drugą rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, akcję budowy boiska lekkoatletycznego na Wilczniku w postaci „czynu obywatelskiego“. Prace ziemne w terenie są już w pełnym toku. Obecnie chodzi przede wszystkim o to, aby wykorzystać sprzyjające warunki atmosferyczne i długie dni letnie i pracę o charakterze obywatelskiej czynnej pracy ruszyć na wielką skalę. W imię wziętego na się w dniu 12 maja przez obywatelstwo Zakopanego obowiązku — Komitet Budowy Boiska Lekkoatletycznego w Zakopanem apeluje do wszystkich, którym przyszłość fizyczna narodu leży na sercu, aby stawali gromadnie do pracy i w ten sposób spełnili swój, przyjęty na siebie obowiązek „czynu obywatelskiego“.

Międzyministerialne zawody *strzeleckie*

Na strzelnicy Związku Strzeleckiego przy Alei Zielenieckiej w Warszawie, odbyły się III-cie międzyministerialne Zawody Strzeleckie, nad którymi protektorat objął pan prezes Rady Ministrów gen. Felicjan Sławoj-Składkowski.

Do konkurencji męskiej z karabinu sportowego stanęło 12-cie zespołów pięcioosobowych, reprezentujących wszystkie ministerstwa oraz Najwyższą Izbę Kontroli Państwa. Pierwsze miejsce w tej konkurencji zdobył wynikiem 874 pkt. na 1000 pkt. możliwych **zespół Ministerstwa Przemysłu i Handlu,** w skład którego wchodzili pp. Adam Deisenberg, Stefan Kostrzewski, Wiktor Sielski, Jerzy Schoeppingk i Antoni Nowakowski. Zespół Ministerstwa Przemysłu i Handlu powtórzył zatym swój zeszłoroczny sukces, zapewniając sobie na rok 1937/38 nagrodę honorową przechodnią pana Prezesa Rady Ministrów, tudzież karabinek sportowy, ufundowany przez Okręg Warszawski PZSS.

Następne miejsca zajęły kolejno zespoły:

2) Min. WR. i OP. wynikiem 860 pkt.
3) Min. Spr. Wojskowych wyn. 825 „
4) Min. Poczt i Telegrafów wyn. 823 „
5) Min. Spraw Zagran. wyn. 811 „
6) Min. Rolnictwa i Reform Rolnych
7) Min. Komunikacji
8) Min. Opieki Społecznej
9) Min. Skarbu
10) Najwyższej Izby Kontroli Państwa
11) Min. Sprawiedliwości
12) Min. Spraw Wewnętrznych.

Indywidualnie w ramach tej samej konkurencji zdobył pierwsze miejsce p. Leon Kiczek (Min. Skarbu) wynikiem 184 pkt. na 200 możliwych;

2) Wiktor Sielski (M. P. i H.),
3) Adam Deisenberg (M. P. i H.),
4) Stefan Kostrzewski (M. P. i H.),
5) Kazimierz Łabudź (M. WR. i OP.),
6) Jan Wieniawski (M. Poczt i Tel.),
7) Michał Błociszewski (M. Poczt i Tel.),
8) Jan Dembowski (M. WR. i OP.),
9) Jerzy Schoeppingk (M. P. i H.).

DLACZEGO JĘDRZEJOWSKA NIE MA ODPOWIEDNICH PARTNERÓW W WIMBLEDONIE?

Zarząd Pol. Zw. L. Tenisowego wyjaśnia, że sprawa partnerów Jędrzejowskiej do gry mieszanej i podwójnej w Wimbledonie była oddawna dyskutowana w łonie związku.

Jeszcze zimą zwracano się do związku australskiego, by Jędrzejowska mogła grać w grze miesz. z Quistem, ale Australczycy odpowiedzieli odmownie.

Proponowano także związkowi francuskiemu, aby delegował jakiegoś partnera do Jędrzejowskiej. ale Francuzi oświadczyli, że w Wimbledonie nie będą grali w grach podwójnych z partnerkami innych narodowości.

Ostatecznie napisano przed kilku dniami do Jędrzejowskiej, by oszczędzała przede wszystkim swe siły na grę pojedynczą, a z gier podwójnych wybrała tylko jedną, tj. grę podwójną pań wzgl. grę mieszaną. Jędrzejowskiej dobrano w Wimbledonie Noel do gry podwójnej i Chińczyka Kho Sin Kie do gry mieszanej. Jeśli chodzi o Noel, to Jędrzejowska grała z nią już kilka razy, mimo to jednak zarząd PZLT nie uważa Angielki za odpowiednią partnerkę dla Jędrzejowskiej. Przypuszczać należy, że Jędrzejowska na miejscu najlepiej sama się zorientuje.

Różne wiadomości *sportowe*

FC. MILANO, tegoroczny wicemistrz Italii, znany u nas ze swego udanego występu przed 3 laty w Krakowie, ma wkrótce rozegrać kilka spotkań z naszymi drużynami na Śląsku i w Małopolsce.

DONNENFELD, ekspiłkarz Hakoahu wiedeńskiego, b. reprezentacyjny napastnik Austrii, grający w swoim czasie na wszystkich niemal pozycjach, nie wyłączając bramki, który w ostatnich latach po opuszczeniu szeregów macierzystego klubu, grał w Palestynie, podpisał obecnie zgłoszenie dla mistrza Francji Olympique Marseille. Ponieważ Donnenfeld podpisał przedtym umowę z KS. Cannes, klub ten wniósł obecnie protest przeciw nieprawnie zawartej umowie piłkarza z mistrzem Francji. Obecnie zarówno obie drużyny, jak i Donnenfeld oczekują rozstrzygnięcia w tej zawikłanej sprawie.

FEDERACJA PIŁKI NOŻNEJ w Anglii uchwaliła na ostatnim posiedzeniu podwyższyć premie dla graczy za zwycięstwa odniesione w zawodach o puchar Anglii. Gracze otrzymują dotąd za zwycięski mecz w czwartej rundzie 4 funty, w 5-tej rundzie 6 funtów, w 6-tej rundzie 8 funtów, w półfinale 10 funtów, a w finale 12 funtów. Dotychczasowe premie wynosiły 2 funty do 6-tej rundy włącznie, 4 funty w półfinale i 8 funtów w finale. Dobrze jest być piłkarzem w Angiii!

SZEGED wyjeżdża z Polski do Niemiec i Szwecji. Węgrzy zakontraktowali 14 meczów z których, sądząc po ich grze krakowskiej i tabelarycznej pozycji w lidze węgierskiej, prawdopodobnie nie wyniosą dużo punktów zwycięskich.

YOUNG FELLOWS, drużyna szwajcarska — „młodzi chłopcy“, jak brzmi tłumaczenie z angielskiego — która w bieżącym roku poraz pierwszy bierze udział w rozgrywkach środkowej Europy, wniosła do gry z Vienną w Wiedniu tyle brutalności, że Vienna zwróciła się do Komitetu „Mitropa“ z prośbą o zastosowanie specjalnego nadzoru na mającym się odbyć dnia 27 czerwca rewanżu tych drużyn w Zurychu.

Na marginesie angielskiej nazwy drużyny szwajcarskiej należy podkreślić, że bardzo wiele klubów szwajcarskich posiada nazwy angielskie dla uczczenia Anglii, jako twórcy footbalu.

ZAWODY KAJAKOWE O MISTRZOSTWO OKRĘGU

Dnia 20 czerwca 1937 odbędą się IV Regaty kajakowe o Mistrzostwo Okręgu Małopolsko-Śląskiego Polskiego Związku Kajakowego na rzece Wiśle w Krakowie na trasie 10 km, 1 km i 600 m.

Start na 10 km w Tyńcu pod Krakowem, na 1 km i 600 powyżej Klasztoru Norbertanek.

Konkurencje odbędą się w kategoriach: kajaki dwójki i jedynki, składaki dwójki i jedynki tak panów jak i pań i osad mieszanych.

W ramach mistrzostw odbędą się poraz pierwszy w Polsce biegi kajaków-czwórek wyścigowych, do których zgłosili osady Kluby: Policyjny Klub Sportowy w Krakowie oraz KPW. Krakowski. Bieg ten da możność publiczności krakowskiej, interesującej się sportem kajakowym, wielu emocji.

Do mistrzostw zgłosiła się wielka ilość osad z Krakowa, Katowic, Oświęcimia, Czechowic itd.

MECZ PIŁKARSKI OLSZA—ZWIERZYNIECKI

20 bm. o godz. 9-tej rano na boisku KPW. **Olsza,** odbędą się zawody o mistrz. kl. A KOZPN. między drużynami **Zwierzyniecki KS.—Olsza.**

Popołudniu o godz. 16'15 spotkają się drużyny TS. Tempo (Tarnów)—Olsza w rozgrywce o mistrz. kl. A w szczypiórniaka na tym samym boisku.

DALSZE ZAOSTRZENIE STOSUNKÓW SPORTOWYCH LITEWSKO-ŁOTEWSKICH

Zatarg sportowy łotewsko-litewski zaostrza się coraz bardziej.

We wtorek dnia 15 czerwca miał się odbyć w Rydze mecz piłkarski pomiędzy Litwą a Łotwą o puchar o mistrzostwo świata. Litwa i oŁtwa bowiem znajdują się w jednej grupie wraz z Austrią.

Łotwa w ostatniej chwili zawiadomiła litewski związek piłkarski, że nie zgadza się na rozegranie meczu z Litwą.

Również i międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Łotwa—Litwa, który miał się odbyć 19 i 20 bm. w Kownie, został przez Łotwę odwołany.

Autor bzdury „Ikaca“

Długo czekaliśmy na wyjaśnienie ze strony Ilustrowanego Kuriera Krakowskiego, a tymczasem mecz warszawski nie doszedł do skutku i — jak dotychczas — nie wiadomo jak sobie poradzi P. Z. P. N. wzgl. Śl. O. Z. P. N., aby wybrnąć ze zobowiązań finansowych wobec Basków. Czekając na wyjaśnienie Ikaca, pamiętaliśmy, że trzeba go szukać na szpaltach petitowych. I znaleźliśmy w numerze wtorkowym taką skromniutką chowaną w rogu notatkę:

ECHA MECZU BASKÓW

Różnokolorowa koalicja dzienników partyjnych zajmuje się w sposób złośliwy i tendencyjny wiadomością I. K. C. o demonstracjach na meczu footbalowym Basków na Śląsku. Przypominamy, że w I. K. C. pojawiła się wiadomość o wyzyskaniu tego meczu dla demonstracyj komunistycznych na rzecz czerwonej Hiszpanii, co znalazło swój wyraz przede wszystkim w podniesieniu zaciśniętych pięści na wzór bolszewicki itd. itd.

Otóż aby położyć kres głupawym insynuacjom stwierdzamy, że notatkę naszą napisaliśmy na podstawie relacji ustnej, złożonej w redakcji I. K. C. przez obecnego na meczu artystę malarza p. Stanisława Gilewskiego. Podaliśmy dokładnie to, co naoczny świadek nam przedstawił. Osoba p. St. Gilewskiego, znanego artysty zasługuje — jak sądzimy — na zaufanie.

No, proszę! Co może jeden malarz; znany malarz! Nie wiadomo, dlaczego I. K. C. — wbrew zasadzie — wyjawił nazwisko informatora; prawdopodobnie jednak w tym celu, aby się pozbyć kłopotu. Pomyśleli sobie w Krakowie: — Niech wypije wino, które sobie naawrzył...

Tak pisze „Polska Zachodnia“ pod datą 16 czerwca 1937, Nr. 103.

Z naszej strony nasuwa się uwaga: Ikacy niema odwagi powiedzieć, że ufając zbytnio „informacjom“ malarskim, popełnił najzwyczajniejsze kłamstwo, przypisując baskijskim sportowcom propagandę komunistyczną na meczu, na którym byli obecni odpowiedzialni przedstawiciele śląskich władz administracyjnych.

Pretensje Ikaca do „koalicji dzienników partyjnych“, które jakoby złośliwie i tendencyjnie zajmowały się no tatką IKC., są conajmniej humorystyczne...

Gniew Ikaca na te dzienniki, które przyłapały go na szerzeniu kłamliwych wiadomości, przypomina gniew owego chłopca, który stłukł termometr i zastąpił go rurką szklaną, a później miał pretensję, że rurka szklana nie pokazuje temperatury...

Tu L'as George Dandin, Tu l'as voulu! —

Ty chciałeś tego, Jerzy Dandin, sam tego chciałeś... Ster.

FUNDUSZ PRACY W WALCE
z bezrobociem

Walka z bezrobociem sięga w Polsce chwili odzyskania niepodległości. Z początku ograniczała się ta walka do udzielania pomocy bezrobotnym przez Komitet Niesienia Pomocy Bezrobotnym, wprowadzone uchwałą Rady Ministrów. Pomoc ta w naturze lub pieniądzach pochodziła wyłącznie z funduszów państwowych. Pomoc ta przechodziła różne fazy w miarę trwania i pogłębiania się kryzysu przez ustawę z dnia 4 listopada 1919, aż ustawą z dnia 18 lipca 1924 powołany został **„Fundusz Bezrobocia“**. W roku 1928 nałożono obowiązek zasilania także pracowników umysłowych — przez Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Zadanie tych instytucyj ograniczało się do wypłaty zasiłków osobom, które utraciły pracę.

W roku 1931 powołała Rada Ministrów do życia **„Naczelny Komitet dla Spraw Bezrobocia“**, a w 1932 r. w miejsce tego Komitetu powstała „Komisja Międzyministerialna dla Spraw Bezrobocia“, a później powołaną została nowa instytucja pod nazwą **„Fundusz Pomocy Bezrobotnym“ — Powszechnie jednak wołano o rozwiązanie problemu bezrobocia przez organizację pracy i zwiększenie zatrudnienia.**

Geneza funduszu pracy.

Aby więc skończyć raz z zasiłkową i żywnościową formą pomocy bezrobotnym, a zastąpić ją pomocą produktywną dla państwa i celową dla samych bezrobotnych, powstała w łonie Parlamentarnego Klubu Bezpartyjnego Bloku Wsp. z Rządem myśl utworzenia instytucji, któraby nie tylko zmierzała do łagodzenia skutków bezrobocia, ale do jego zwalczenia przez pobudzenie ruchu inwestycyjnego, budowlanego i złączonego z tym trwałego zwiększenia stanu zatrudnienia.

W ten sposób powstała w r. **1933 ustawa o Funduszu Pracy.**

A więc państwo przeszło z systemu dostarczania zasiłków, do systemu dostarczania pracy.

Od roku 1933 prowadzi Fundusz Pracy w granicach tej ustawy szereg prac na całym terytorium ziem polskich, zatrudniając corocznie większą ilość bezrobotnych i stwarzając równocześnie wielkie roboty publiczne ku pożytkowi całego narodu i państwa.

Ogólna działalność Funduszu Pracy w r. 1933—34.

I tak według zestawień biura Funduszu Pracy w r. 1933—34 czyli w pierwszym roku istnienia funduszu pracy zebrano od pracowników i warsztatów pracy około

	51.1	mil. zł.
od skarbu państwa	19.2	„ „
od samorządu	5.7	„ „
drogą opłat od spożycia	8.7	„ „
z innych źródeł	3.6	„ „
czyli razem	88.3	„ „

z tego przepracowano dniówek w ciągu tego roku około 9.8 milionów, (a w r. 1934-5 około 13 milionów).

W r. 1933—34 z funduszu pracy wybudowano dróg i ulic około

wybudowano dróg i ulic około	270	klm.
wyregulowano rzek	320	„
wybudowano wałów rzecznych	120	„
wybudowano wodoc. i gazociąg.	114	„
przeprowadzono kanalizacyj	39	„
wybudowano sieci elektrycznych	152	„
wykończono gmachów i wybudowano domów	260	tysięcy m. sześć.

Roboty dzisiejsze na terenie miasta Krakowa.

Odtąd z każdym rokiem zwiększają się agendy Funduszu Pracy. Sprawozdania z poszczególnych lat 1934/35, 1935/36 obejmują już tomowe wydawnictwa. Dziś pragniemy tylko z olbrzymiego kompleksu robót, prowadzonych na obszarze ziem polskich w roku budżetowym 1936/37 omówić roboty finansowane przez Fundusz Pracy na terenie samego miasta Krakowa.

I tak w tym roku ukończono roboty **około przełożenia koryta rzeki „Młynówka“** przez wybudowanie dla niej osobnego kolektora od ulicy Kazimierza Wielkiego — Alejami Trzech Wieszczów i t. d. przez uregulowanie jej górnego biegu za t. z. Willami Profesorskimi. Długość kolektora wynosi około 642 mb. Uwolniono w ten sposób całą ulicę Łobzowską, Asnyka, Garbarską oraz Krupniczą od wstrętnego potoku, wijącego się pomiędzy domami tych ulic, od gniazda szczurów i zarodków chorób.

Robót ulicznych jak i ziemnych wykonano przy poparciu Funduszu Pracy około 20.000 mb. Równocześnie prawie wszędzie wybudowano nowe kanały o łącznym obszarze około 2.285 mb. i tu i ówdzie kładziono nowe rury wodociągowe. I tak w minionym sezonie położono nową kostkową nawierzchnię i nowe chodniki w ul. Karmelickiej, na której ułożono też szerokotorowe szyny tramwajowe, jak również na ul. Kazimierza Wielkiego, co przyczyniło się do usprawnienia się komunikacji do Podchorążówki. **Obecnie kontynuuje się tu roboty drogowe na Aleji Słowackiego i Mickiewicza przez położenie również kostkowej** nawierzchni i nowych chodników.

W ubiegłym sezonie ukończono budowę ulic wraz z uzbrojeniem na gruntach poaugustiańskich.

W bieżącym roku pracuje się około połączenia głównej arterii terenu poaugustiańskiego z ul. Dietlowską przez jedną z bram wiaduktu kolejowego, kładąc na całej ulicy Dietlowskiej wzdłuż plant nową nawierzchnię kostkową, nowe krawężniki kamienne po obu stronach i nowy chodnik aż do wylotu tej ulicy do Starowiślniej.

Wzdłuż zaś tej głównej ul. na gruntach poaugustiańskich pomiędzy tą ulicą a ul. Grzegórzecką wytycza się pas plant jako przedłużenie plant Dietlowskich. Planty te mają ciągnąć się aż do Wisły. Tak więc na moczarach wiśliska powstaje piękna odwodniona dzielnica z pięknymi plantami i ulicami, których wybudowano tu na długości około 8.000 mb. z 500 m. nowych rur wodociągowych i 200 mb. kanałów.

Wogóle już wykonano robót ulicznych i ziemnych około 19.870 m^2 a rozbudowano kanały na długości około 2.285 mb. wodociągów około 5.600 mb. i gazociągów około 2.680 mb.

Dziś pracuje się około położenia nawierzchni kostkowej na szerokim placu Matejki przed kościołem św. Floriana, gdzie też wymieniono już rury wodociągowe i dokonano licznych nowych połączeń kanałowych.

Rozmiary tych olbrzymich a tak pożytecznych prac będą obliczane dopiero po ukończeniu wylotów z tego placu w ul. Kurniki, Warszawską i św. Filipa. W związku z tymi robotami, będąca projektowana regulacja ul. Kurniki i Ogrodowej umożliwi następnie uregulowanie ruchu na dworcu kolejowym.

Wspomnijmy tylko jeszcze **roboty na Kopcu Kościuszki,** gdzie dotychczas zrobiono około 4.500 m^2 skwerów i 275 mb. drogi, a nowe roboty są wskazane wskutek powstałych wyrw. Na ukończeniu są już **roboty terenowe w lesie Wolskim,** które będą omawiane łącznie z robotami około Kopca Piłsudskiego na Sowińcu.

Osobnego traktowania wymagają **roboty przy ul. Czarodziejskiej,** gdzie przy współudziale różnych funduszów powstały liczne bloki domów robotniczych, słowem powstało znowu piękne miasteczko ogrodowe, robotnicze. Tu przy pomocy Funduszu Pracy wykonano już roboty kanalizacyjne na długości około 1345 mb., a wodociągowych na długości około 423 mb. — **Obecnie dalsze roboty są w toku.**

Sieć kolei elektrycznej powiększyła się już w b. roku budżetowym o 600 mb. toru podwójnego i 350 mb. toru pojedynczego. Obecnie są w toku roboty około przedłużenia torów w kierunku do Błoń (względnie do Woli Justowskiej) i w kierunku Osiedla oficerskiego.

Zwiedzanie tych robót sprawia bardzo miłe uczucie zadowolenia każdemu Krakowianinowi, — kochającemu miasto, a pamiętającego go od lat kilkudziesięciu.

St.

F. I. F. A. przeciw odwołaniu meczu
Litwa—Łotwa

W związku z wycofaniem się Łotwy z grupy Łotwa, Litwa, Austria o mistrzostwo świata, Litwa zwróciła się z protestem do komisarza tej grupy, Włocha Mauro.

Przedstawiciel międzynarodowej federacji piłkarskiej zawiadomił Łotyszów, że federacja nie zgadza się na przeniesienie Łotwy do innej grupy i że spotkanie pierwsze winno się odbyć w Rydze, a rewanż w Kownie.

Oczywiście, jeżeli Łotwa nie stanie do tych zawodów, Litwa wygra walkowerem.

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów. Podziękowania lekarskie do 25 mm. CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Drukarnia „Monopol“ Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Karol Müller.**